

AUTOR : MARTA GRABOWSKA

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 2

w USTCE

ul. JAGIELLOŃSKA 1

„MOJA PRZYGODA W ŚWIECIE ENERGII PRZYSZŁOŚCI”

KONKURS LITERACKI

DLA KLAS IV - VI

„Moja przygoda w świecie energii przyszłości”.

To był ciężki dzień. Najpierw test z „matmy”, później z historii, następnie zajęcia dodatkowe. Do domu wróciłam przed siedemnastą, późno. Jest już wieczór, lekcje popodrabiane, lekka kolacja, łazienka i ... oczy same się zamykają. Jeszcze gdzieś resztką zmysłów słyszę mamę mówiącą do taty:

- Kochanie, jak wychodzisz z psem, to weź śmieci!

Nie spiesząc się idę do szkoły, powietrze czyste i rześkie, pachnie wiosną, pysznie. Droga, którą codziennie chodzę, wydaje się inna, jakby odświętna. W otoczeniu zaszły zmiany, których nie rozumiem.

Lubię moją szkołę, nauczycieli, kolegów i atmosferę tu panującą. Przy wejściu witam się ze znajomymi, pozdrawiam panią od „anglika”, jeszcze szatnia, i już siedzę w szkolnej ławce. Mijają godziny, jedna, druga i nareszcie długa przerwa, czas na drugie śniadanie. Z apetytem zjadam kanapkę przygotowaną mi przez mamę, chcę wyrzucić papier, nie ma kosza. Idę dalej, może tu? – też nie ma. Gdzie się podziały wszystkie kosze? Jeszcze wczoraj tu były.

Pytam koleżankę:

- Gdzie wyrzuciłaś śmieci po śniadaniu?

Spojrzała na mnie jakoś dziwnie, kiwając głową z niedowierzaniem. Podchodzę do Adama, naszego klasowego geniusza i wszystkowiedzącego.

- Może to głupie pytanie, ale gdzie zniknęły wszystkie kosze na odpadki?

- Marta co ty, z choinki się urwałaś? Jakie kosze, jakie odpadki? – mówi ze śmiechem, a ja czuję się coraz bardziej niepewnie. Czy coś przegapiłam?

Adam to dobra dusza, widzi moje zakłopotanie.

- Jak chcesz, zostań chwilkę po lekcjach, pogadamy, zgoda?

Pozostałe zajęcia dłużą się niemiłosiernie, wreszcie koniec. Widzę, chłopak stoi w szatni i czeka.

- Chodź, jest piękna pogoda, świeże powietrze dobrze ci zrobi. Żle się czujesz? – pyta z troską.

- Nie, ale coś mi tu nie pasuje. Gdy spytałam o śmieci i śmietnik, wszyscy patrzyli na mnie podejrzliwie. Wiem, wiem, niedawno na w-fie miałam niegroźny uraz głowy, ale przecież nie zwariowałam!

- Na pewno nie zwariowałaś, ale masz chyba luki w pamięci. Przecież koszy w naszej szkole, ba, w naszym mieście, a nawet w całym kraju już dawno nie ma, stały się bezużyteczne. I problemów z odpadkami też nie ma.

- Jak to, nie ma? A te pełne, cuchnące śmietniki, ogromne wysypiska, walające się wszędzie butelki, folia? – wyliczam jednym tchem.

- Marta, to o czym mówisz, to prawie historia. Widzę, że z tobą jest gorzej niż myślałam. Poczekaj przyniosę coś do picia, i wszystko ci przypomnę.

Usiedliśmy na ławce pod wielkim dębem. Jest miło, trochę się uspokajam i czekam na wyjaśnienia.

- Jak wszyscy, tak z pewnością i ty wiesz, że odwieczny problem „śmieciowy” mamy na szczęście za sobą. Mało tego, nie narzekamy na brak energii. Chcę co również przypomnieć, że nasz rodak kilkanaście lat temu dostał Nagrodę Nobla za odkrycie metody pozyskiwania energii z odpadków. U nas właśnie trwa pilotażowy program wytwarzania energii w większości przez samych obywateli.

- Jak to ? – pytam coraz bardziej zdumiona.

- A tak to ! W każdym domu, zakładzie przemysłowym, budynku użyteczności publicznej znajduje się specjalne urządzenie, tzw. energoton. W zależności od potrzeb, może być różnej wielkości: od małych, powiedzmy jak lodówka, do dużych, jak szkolna klasa. Do energotonów trafiają wszystkie, wcześniej odpowiednio przygotowane odpadki, i dzięki najnowszym technologiom, wytwarzana jest energia. To, co kiedyś za czasów naszych rodziców było przekleństwem i groziło katastrofą ekologiczną całemu światu, dziś jest cennym surowcem energetycznym. Ale Marta, ty naprawdę tego nie pamiętasz, czy sobie ze mnie żartujesz? – widzę, że mój kolega jest trochę zbity z tropu.

- Wiesz, to chyba naprawdę skutek tego uderzenia, ale mam nadzieje, że amnezja szybko minie.

- Dlatego – Adam dalej wyjaśnia – nie dziw się reakcji innych, gdy spytałaś o śmieci. Jesteśmy tak nauczeni, że każdy papierek, odpadek czy plastikowa butelka wracają do domu, nic się nie marnuje. Mamy specjalne, przypominające worki opakowania o nazwie Superszczelny Pojemnik Energotwórczy, tzw. SPEN i do niego wrzuca się pozostałości. W SPEN- ie, gdy się go szczelnie zamknie zachodzą pierwsze procesy przerobu. Taki półprodukt można przechowywać latami i jest doskonałym i jedynym „pokarmem” dla naszych energotronów. W gruncie rzeczy istotą przemiany śmieci w energię nie jest to, z czego, a dzięki czemu, czyli narzędzia do jej produkcji tj. SPEN-y i energotron. Są one bezsprzecznie cudami dzisiejszej techniki – mój uczonego kolega przerwał na chwilę.

- Ależ to genialne! – mówię z uznaniem.

- Zgadza się. Posłuchaj dalej. Przeciętna rodzina z przerobu swoich śmieci uzyskuje ilość energii, która w zupełności zaspokaja potrzeby własne i swojego samochodu. Powstał niezwykle cykl procesów, gdzie energia służy do wytwarzania dóbr, a z ich resztek i odpadów znowu uzyska się energię. I koło się zamyka.

- A jeśli ktoś ma większe potrzeby ? – próbuję szukać wady w tym idealnym układzie.

- Wtedy dokupuje brakującą ilość w sieci centralnej, do której jest podłączony.

- I nigdy jej nie zabraknie?

Adam ma odpowiedź na wszystko.

- Cos ty ! Pamiętasz, na filmach, zdjęciach, pokazywano zalegające góry śmieci ? One wszystkie są zmagazynowane w ogromnych SPEN – ach i wystarczy ich na wiele lat. A zresztą produkcja trwa na bieżąco, prawda ?

- Ależ z tego są same korzyści : czyste środowisko, odzyskane ogromne połacie ziemi zajęte przedtem przez wysypiska, bezpieczne zapasy taniej energii, dbałość mieszkańców o otoczenie, bo każdy śmieć jest niemalże na wagę złota. Ale produkty uboczne tego procesu chyba jakieś są ? – drążę dalej temat.

- Jest niewielka ilość popiołu, zużywana przez rolników jako doskonały nawóz.

Choć bardzo się starałam, nie byłam w stanie przypomnieć sobie, gdzie i jaki energotron jest w naszym domu. Pomyślałam, że dobrze byłoby prześledzić ów cudowny cykl, bo w mojej głowie dalej panowała pustka.

- Czyli w szkole – zgaduję – czy w mieście, nie znajdę nic, co można wrzucić do SPEN – a ?

Chłopak uśmiechnął się leciutko.

- Widzę, że zaczynasz być sobą. Potraktuj to, jako powtórzenie wiadomości. Nie, tu śmieci nigdzie nie uświadczysz, ale znam miejsce, gdzie można coś znaleźć. W zajeździe za miastem zatrzymują się zagraniczni turyści. Oni jeszcze nie są tak wyedukowani jak my i wrzucają resztki, gdzie popadnie. Akurat mam kilka kieszonkowych SPEN – ów. Na pewno ucieszysz tym rodziców i upewnisz ich, że wróciłaś do zdrowia.

Wysłałam do domu wiadomość, że wrócę później i niezwłocznie ruszyliśmy w drogę.

I rzeczywiście, w parku czy w lesie, jaki mijaliśmy, nie zauważyłam śladu nieczystości. Nie mogłam w to uwierzyć, bo w mojej podświadomości przewijały się zupełnie inne, mniej przyjemne obrazki. Nagle doznałam olśnienia, co mnie tak zadziwiło rano na ulicy- to wszechobecna czystość.

Wkrótce dotarliśmy na miejsce. Niewielki zajazd z ogródkiem, stołami na zewnątrz, wyglądał miło i zachęcająco. Co dziwne, ucieszyłam się na widok porozrzucanych pojemników i resztek jedzenia.

Adam sprawnie napełnił trzy opakowania, każde z nich z sykiem zamknęło się po zerwaniu plomby. Chwile później ruszyliśmy w drogę powrotną.

Lekko oszołomiona całą sytuacją, próbowałam zgadnąć, ile energii uzyska się z tej ilości ile energii.... Trzy speny

- Martusia - słyszę gdzieś w oddali głos. Mama ? ! Co ona tu robi ? !

- Córeńko, wstawaj.

- Mamo, ile będzie z trzech SPEN – ów, mamo ooch! – powoli wyrrywam się z objęć snu.

- Co z tobą, kochanie ? Dobrze się czujesz, jakie SPEN – y ? - w głosie mamy słyszeć niepokój.

- Ach mamusiu, miałam sen, taki wiesz ekologiczny. Aż żal, że to tylko sen. A co byś powiedziała, gdybyśmy zaczęły magazynować śmieci ? – zapytałam pół żartem, pół serio, zupełnie już rozbudzona.

- Powiedziałałabym, że musi cię jeszcze raz zbadać lekarz – mama ze śmiechem wyszła z pokoju, a ja rozpoczęłam codzienny rytuał – łazienka, śniadanie, szkoła...